

Mówi Irena Jarocka



foto J. Ukietejewski

Byłam przeszło rok w Paryżu. Korzystałam ze stypendium, które uzyskałam dzięki „Pagartowi”. Moimi „uczelniami” były: „Petit Conservatoire de la chanson” (prowadzi je p. Mireille), szkółka piosenkarska przy „Olimpii”, estrada kabaretu „Raspoutin”, no i występy u boku popularnych gwiazd w radio i tv. W maju ub. r. ukazała się we Francji moja płytka (singel) z piosenką „Trzeba ci uwierzyć”. Sprzedano ją w ilości 10 tys. egzemplarzy. Obecnie mam poza sobą trzyletni kontrakt z „Philipsem”. Wielką satysfakcję sprawiła mi nagroda „Srebrnego Gronostaja” na Festiwalu Piosenki w Rennes, gdzie ponadto moja piosenka „Et ce sera moi” jury uznało za najlepszą na tej imprezie, no i nagroda miasta Rennes. Jeszcze wcześniej zdobyłam i miejsce w konkursie francuskiej tv dla piosenkarki, którzy już mieli w dorobku pierwszą płytę, nazwa imprezy: „Druga szansa”.

Ażebym się móc utrzymać i nie tracić stałego kontaktu z publicznością — przy tak olbrzymiej konkurencji przychylonych tu z różnych stron świata gwiazd — musiałam się zdecydować na występy w kabaretach i stąd moja praktyka piosenkarska, którą odbywałam w „Etoile de Moscou”. Śpiewałam tam w 3 językach. Egzystencja piosenkarska we Francji uzależniona jest od ciągłej nauki. Lekcje pobiera się u prywatnych profesorów. Jeśli się przestaje intensywnie nad sobą pracować, łatwo „wypaść z obrotu”.

Dzień pracy? Po występie w kabarecie, czyli od godz. 22.30 do 3 nad ranem, udawałam się na spoczynek, a o godzinie 12 w południe już jecha-

łam na lekcje do profesora (kilka km za Paryżem), która trwała do godz. 13. W domu byłam o 19 i zaczynałam się przygotowywać do występu, w międzyczasie „odrabiałam” zadane mi przez profesora ćwiczenia. Prócz tego, trzy razy w tygodniu pobierałam lekcje tańca...

Sytuacja na rynku francuskim? Denerwujący jest częsty konflikt z przedstawicielami wytwórni płytowych. Usiłują narzucać repertuar, nie licząc się z zainteresowaniami i możliwościami wykonawców: „Piosenka musi łatwo wpadać w ucho” — twierdzą. Połowicznie wygrałam wojnę z „Philipsem”: na jednej stronie płyty znalazł się „ich” piosenka, na drugiej — moja. Poza tym w Paryżu wciąż królują weterani: Halliday, Polnareff, Joe Dassin, z nowszych twarzy: francuskie wcielenie Tom Jonesa — Mike Brandt. Najpopularniejsze piosenkarki: Nicoletta, Vartan, Muscourti, Sheila. Paryżanie czują sentyment do melodeklamacji, modne są też nowe aranżacje starych tematów, często bardziej eksponuje się ciekawsze partie instrumentalne. Daje się również zauważyć powrót do jazzu, co niewątpliwie ma wpływ na aranżacje piosenek. Taki kierunek lansuje Michel Legrand, który ma napisać i dla mnie kilka piosenek.

Co mnie aktualnie pasjonuje? Czekam z niecierpliwością na ukazanie się płyty z piosenką nagrodzoną w Rennes. Na początku tego roku nagram kilka piosenek dla PR i Polskich Nagrań. W lutym mam wyjechać na tournée do Hiszpanii i Portugalii, potem do Kanady.

Notował: Krzysztof Bana (6)